№ 65. Kraków 19. Marca — Piątek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską moneta
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453
Pe iądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i t. p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Do pp. Abonentów.

Z powodu opóźnień w przesyłce prenumeraty, wielu Abonentów nieotrzymało w upływającym kwartale pierwszych trzech numerów naszego dziennika, w skutku czego na liczne wystawieni byliśmy reklamacye, którym z powodu wyczerpania tychże numerów zadosyć uczynić nie byliśmy w stanie.

Ogłaszając zatem przedpłatę na drugi kwartał b. r. upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na Kwartał IIgi, to jest na miesiąc **Kwiecień, Maj i Czerwiec** r. 1852 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową złr. 5 m. k.
Dla miejscowych złr. 3 kr. 45 m. k.

Kraków 17 marca.

Zawieszenie broni między protekcyonistami a stronnikami wolnego handlu, trwało daleko krócéj aniżeli się tego spodziewać można było. Pisząc po raz ostatni wnosiliśmy, że kwestya ta nie przyjdzie na stół, aż dopiero przy nowych wyborach, że Parlament dzisiejszy zachowa się stósownie do życzeń hrabiego Derby. Zgromadzenie wszelkich odcieni opozycyi u lorda Russell, o którém donieśliśmy, wywoła podobno interpelacyą lub też zamknięcie Parlamentu, a może i jedno i drugie.

Whigowie prowadzić mają interpelacye, co wyraźnie dowodzi, że są parci przez ostateczne stronnictwa, na których się opierają. Peeliści lubo nieprzychylni Whigom, w téj kwestyi jednak obojętnemi pozostać nie mogą. Wpływ opinii mass na arystokracyą Angielską coraz widoczniejszym się staje, jak niemniéj odkrywają się ostatnie cele radykalistów, którym od początku cała kwestya zbożowa za broń głównie służyła. Nie szło im tyle o cło protekcyjne, jak o siłę, którą arystokracyi dawał system zbożowy. Starali się zatem o zniesienie cła dla zmniejszenia wpływu. We Francyi partya rewolucyjna w tym celu znosiła tytuły: w Anglii praktyczność do innego kazała się rzucić środka, tj. do odjęcia dochodów.

W téj całéj kwestyi zbożowéj, ludzkość zdaje nam się, jak zawsze, podrzędną odgrywała rolę, lubo o niéj także jak zawsze wiele mówiono.

LISTY PRZYSIĘGŁEGO
z Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

V.

(Patrz *Czas* Ner 57, 59, 61 i 63)

Stósownie do tego co w końcu przeszłego listu napisałem, postaram się w dzisiejszym skreślić koléj, jaką przeszła sprawa o morderstwo, któréj bohaterem był Tomasz Borowiak. Sprawa ta była jedną z główniejszych spraw osądzonych na ostanich rokach sądu przysięgłych w Lesznie *).

Koło drogi wiodącéj od miasta Kościana przez Kurzą górę ku wsi Stary Lubasz, znajduje się o parę set kroków mały zagaj, sosnowy bardzo gęsty. — W dniu 18 marca 1851 r. rano, dzieci które poszły do zagajenia, aby zbierać gałązki, spostrzegły świeżo poruszoną ziemię, a gdy grzebiąc znalazły kawałek szmaty skrwawionéj, pobiegły uwiadomić kilku w bliskości orzących wolarzy o odkryciu, mówiąc, że zapewne złodzieje zakopali mięso. Wolarze poszli do wskazanego im miejsca, a nie wątpiąc, że domysły dzieci były prawdziwe, zaczęli ziemię odrzucać i o kilka cali od powierzchni odkryli nogę z trzewikiem kobiecym. Kopiąc daléj wydobyli trupa młodéj kobiety, mającego na sobie suknie całe i korale — głowa zaś, dużo głębiéj od nóg zakopana, okropnie ranami okryta była. Wtenczas także uważali, że ziemia na około tego grobu, a osobliwie od strony, gdzie leżała głowa, gęstą krwią już stęgłą popryskana była. — Przestraszeni posłali po ekonoma z Kurzéj góry, który zaraz komisarza uwiadomił. Komisarz atoli już dzień wprzódy o zniknięciu dziewczyny służącéj u nauczyciela w Starym Lubaszu był uwiadomiony. Przywołany nauczyciel i inni ludzie poznali w zamordowanéj służącą tę nazwiskiem Zofią Izydorczak.

Przypadkowi podobnego zgonu przypisać nie było można, wieść więc o dokonaném morderstwie w bliskości szybko się po wsiach rozeszła i stała się, jak to łatwo pojąć można, przedmiotem wszystkich rozmów. Przypominano sobie szczegóły, słowa własne Zofii, lub o niéj mówione, jéj stosunki i *miłostki*. Cała wieś wiedziała, że Tomasz Borowiak syn dobrze się mającego i poczciwego gospodarza był kochankiem Zofii, że nawet skutki téj *miłości* oczu niczyjch ujść nie mogły. Przypominano sobie także, że gdy się Tomasza pytano czy się z Zofią żenić będzie, obelgą tylko lub przekląstwem odpowiadał. Z tego wszystkiego tak silne podejrzenia się zrodziły, że Tomasz Borowiak jako oskarżony o morderstwo na Zofii Izydorczak aresztowany został, a w końcu lutego stawał przed sądem przysięgłych w Lesznie.

Indagacye, poszukiwania, kilkakrotne zapytywania najważniejszych świadków i samego oskarżonego, wszystko trwa kilka miesięcy, a czasem i dłużéj — ale potem gdy już cała rzecz, że tak powiem, doskonale osnuta, te wszystkie szczegóły powtarzają się przed sądem przysięgłych i przesuwają się jedne po drugich przed ich oczami.

Tomasz Borowiak jest człowiek średniego wzrostu silny i barczysty, włosy blond leżące, nos długi i na końcu przypłaszczony, oczy niebieskie małe i blade, żadnego odznaczającego się wyrazu w tych rysach nie ma, a postawa, ruch i głos zdradzają zupełnie pospolitą i mierną naturę. Ja w zbrodniarzu zawsze

*) Sądzę moim obowiązkiem ostrzedz, że czytanie téj sprawy, jak i w ogólności wszystkich spraw kryminalnych, nie powinno być przystępne każdéj osobie. (P. A.)

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SZEŚĆ TYGODNI NA WSCHODZIE
podróż do Carogrodu odbyta w r. 1846

i opisana przez
Ks. Antoniego Waśniewskiego.
Kraków 1851 r. w wydaw. dzieł katolickich.

Od lat może trzydziestu wschód wabi do siebie podróżników ze wszystkich narodów. Zdawałoby się, że stara cywilizacya zachodu nieznajdując dość w sobie żywiołowych pierwiastków, szuka w téj staréj krainie słońca i kolebce wiar, środków odrodzenia i zbawczych nadziei. Göthe, ów patryarcha literatury niemieckiéj, żałował niejednokrotnie, iż niemógł odbyć téj poetycznéj pielgrzymki, do któréj miał tyle prawa, napisawszy swój *Diwan* w duchu Hafiza i Firdussego. Chateaubriand, Byron, Lamartine, kolejno zwiedzali Oryent, jakby chcieli skąpać i odświeżyć swą poetycką wyobraźnię w tym świecie tak od naszego odmiennym. Niebrakło też na ścisłych badaczach, bystrych dostrzegaczach obyczajów i zwyczajów wschodu, którzy usiłowali rozwiązać jawiące się tam zagadki społeczeństw i rządów; najpierwsze w rzędzie tych trzymają miejsce Michaud i Poujoulat; oni to z całą troskliwością i sumiennością zastanawiali się nad temi przedmiotami, które Chateaubriand dotknął tylko w ptasim swoim przelocie. Zgoła całą tę drogę, jaką przebiegają dziś podróżni, można powiedzieć, że narysował swym palcem jeniusz Bonapartego, gdy wskazał armii swojéj piramidy i obeliski egipskie.

Aczkolwiek francuscy i angielscy podróżni w dziełach swoich o wschodzie dotknęli najrozmaitszych stron; aczkolwiek Chateaubriand wyexagerował miejsca i sceny, Byron każdy szczegół ozdobił blaskiem swojéj fantazyi, każdy kamień duchem swym natchnął; Lamartine, to co innych niezastanawiało nawet, złocił i barwił i do wysokości swych pomysłów podnosił, Michaud i Poujoulat w skeptycznem usposobieniu wszystko poddali pod ścisłą kontrolę; — Slade i Urquhart rzucili się w statystyczne daty i w rozbiór administracyi tureckiéj — aczkolwiek zdawałoby się, że po tych ludziach talentu, nauki, wpływów dyplomatycznych, niełatwo byłoby odezwać się z czém nowém, zwłaszcza podróżnym naszego narodu, zwykle bez wpływów i znaczenia, wreszcie, bez umiejętności języków oryentalnych; z tém wszystkie, przekonywamy się z dość licznych podróży, jakie rodacy nasi na wschód odbyli i odbywają, że jest coś pociągającego ich w te strony. — Ma-li to być tajemnicze przypomnienie pierwotnéj ojczyzny? czy historyczna pamięć dawnych walk i sojuszów? czy wreszcie jakieś wieszcze przeczucie, że stamtąd przyjdzie zbawienie? czy nakoniec pocieszenie się z niesmaków naszéj spekulacyjnéj cywilizacyi widokiem budowy społecznéj i politycznéj opartéj na saméj opartéj wierze, choćby tylko w słowa fałszywego proroka?... Jaka bądź może być przyczyna tych wycieczek, niewchodzę — dość, że wschód, zawsze wabił naszych podróżnych, już to w celu badań naukowych, a mianowicie historycznych, jak J. Potockiego i Raczyńskiego; już dla uczczenia grobu Chrystusa i miejsc świętych, jak Radziwiłła, X. Hołowińskiego i Chwaliboga — już dla odświeżenia poetycznych wrażeń: jak Słowackiego, Bohdana Zaleskiego, Drzewieckiego; już w celu misyi religijnéj, jak księdza Aulicha; już wreszcie przez ciekawość ujrzenia tych stron mających dla nas tyle uroku, jak Ks. Waśniewskiego najświeższa wycieczka.

Sześć tygodni na wschodzie — sam tytuł zapowiada z góry, że to jest raczéj przewietrzenie się, wytchnienie wakacyjne, niż chęć poznania tych ziem, tych ludów, tak trudnych do poznania, nawet w kilkoletnim pobycie.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Turcya dla mieszkańców Europy jest, jakby wyjątkiem ogólnéj reguły, przypadkiem politycznym, stekiem pojawów przeciwiących się wszystkim faktom i wyobrażeniom naszéj cywilizacyi. Cudzoziemiec wysiadający na przedmieściu Pera, wpada w świat zupełnie sobie obcy; nierozumie języka, i najmniéj lat kilku potrzebuje, aby się go nauczył. Jeżeli zaś usiłuje zgłębić politykę krajową, wszystko stosuje do systematu centralizacyi administracyjnéj, jaką widział u siebie, a o jakiéj ani słychu niema na wschodzie. Z resztą systemat turecki, tak często poniewierany, zawiera wielką prawdę i form i interesów; pomimo różnicy plemion, różnicy wiar, różnicy obyczajów, jedna przecież władza kieruje całym tym ogromem złożonym z części najróżnorodniejszych. Któryż więc dostrzegacz, który anatom polityczny będzie miał tyle bystrości, żeby wyśledził ów żywotny pierwiastek utrzymujący ruch i zdrowie w tém olbrzymiém ciele? Z dotychczasowych podróżnych mających największą sławę, mało który umiał wniknąć w te tajemnice. Bo też podróż na wschód, całkiem nie jest podobną do europejskich podróży. Skoro wstąpisz nogą do Azyi, otoczą cię fenomena moralne, z których sobie niełatwo zdasz sprawę, tém bardziéj, że nieznajdziesz nikogo, coby ci je objaśnił. Frankowie, owa ludność mieszana, nienależąca ani do Azyi, ani do Europy, nieznaani niemiała nigdy ścisłych stosunków z Muzułmanami; Chrześcianie stoją zawsze osobno; Drogmani duszą i ciałem oddani jednemu z mocarstw europejskich, niewzbudzają najmniejszéj ufności w Turkach. Cóż więc cudzoziemiec może czerpać z tych zatrutych i podejrzanych źródeł; jeżeli nie same fałszywe wskazówki? — O doskonałém i sumiennem zgłębieniu Turcyi, niemoże więc być mowy — niepozostaje, tylko zwiedzić stolicę jéj przelotem ptaka, powierzchu, jakby panoramę. Niemożemy więc brać za złe księdzu Waśniewskiemu, że nam podał opis sześcio-tygodniowych wrażeń na wschodzie; ażeby tylko oglądać, czas to dostateczny — ażeby poznać, niewystarczyłyby lata. — To też w opisie jego widać, że ta nowość go bawi; z jakąż pilnością opisuje nam pała-

szukałem jakiejś poezyi, okropnéj, oburzającéj, ale poezyi; — szukałem jéj tu uporczywie, dzikości albo ognia w wejrzeniu, namiętności w głosie, szukałem jakiegoś podobieństwa z temi istotami, które młodą naszą wyobraźnią zajmowały — z Rinaldinim tym bohaterem lat prawie dziecinnych — albo z Karolem Moor, Schillera. O ideały poetów, zaprawdę ludzie do was ani w dobrém, ani w złém niepodobni! — Tu przynajmniéj tak było — Borowiak ni brzydki, ni piękny, chłop jakich widujesz tysiące — wchodzi do ławy oskarżonych i wszystkich oczy wlepione są w niego. Każdy chce odrazu z twarzy wyczytać prawdę, i pierwsze wrażenie tłómaczyć za nim lub przeciwko. Przed nim siedzi jego obrońca, referendarz hrabia Michał Mycielski, młody jeszcze, ale już znany ze zdatności umysłowéj i zacności charakteru człowiek — jego twarz młoda z wyrazem prostoty i spokojności chrześciańskiéj, dziwnie odbijała przy twarzach rozmaitego rodzaju złoczyńców, których bronił podczas ostatnich roków. Przeczytano, a następnie przetłómaczono na polski język wyrok, a zapytany Borowiak czyli się czuje być winnym, odpowiedział: *Ja temu nie winien.* Trzeba więc było słuchać i jego i świadków, których było dwudziestu kilku. Jakże trudno jest opisać podobne śledztwa bez znudzenia czytelnika, bo zapytania prawie te same przy każdym się powtarzają świadku. Dla słuchającego, a osobliwie dla mającego sądzić, każde słowo ma swoją wagę, nawet głos świadka, jego prostota i otwartość albo niepewność w odpowiedziach, zapisują się w pamięci. Zapytania i odpowiedzi będę się starał o ile możności łączyć w jedno opowiadanie.

Wezwany oskarżony od prezydenta, aby zdał sprawę, jak przepędził niedzielę 16 marca i mówił o stosunkach swoich z Zofią Jzydorczak, bo jéj po nazwisku nieznał, przyznaje że Zofią znał, że ją miał za kochankę, że pierwsze ich stosunki miłosne zaszły koło ś. Bartłomieja 1850 roku, utrzymuje stanowczo i uporczywie, że niewiedział, że ona była w ciąży, i ostatnie u niéj odwiedziny datuje na kilka tygodni przed 16 marca. Z zatrudnień dnia tego, tak zdaje sprawę: Była to niedziela, opatrzywszy konie swego ojca, wziął kożuch na siebie i koło 9éj z rana poszedł do kościoła do miasta Kościana. Wychodząc z kościoła spotkał się ze swoim przyjacielem nazwiskim Hanza, który mu powiedział że Zofią spotkał i że jest w mieście; że idąc ulicą ku domowi spostrzegli razem Zofią idącą przed nimi, że ją Hanza zawołał i poszli razem do szynkowni na wódkę — prawda, że ona tam bardzo płakała ale niewiedział dla czego, że on ją namawiał wprawdzie ale nie przymuszał do picia wódki, że wcale pijana niebyła — a gdy wyszli z szynku on poszedł ku domowi, a ona jeszcze do miasta bo miała polecenie od swoich państwa porobienia niektórych sprawunków, że od tego czasu Zofii już nie widział, że na drodze ku Lubaszowi i to właśnie we wsi Kurzagóra dogonił prędko idąc jakąś mu nieznaną kobietę i z nią kilkanaście szedł kroków, a potem poszedł do domu. Gdy w akcie oskarżenia było zeznanie jednego świadka, który widział Borowiaka wracającego inną drogą nie zaś zwykłą do domu koło trzeciéj, drogą na którą właśnie mógł wejść idąc z owego zagajenia, w któréj zabita Zofia była znaleziona, odpowiada, że powróciwszy do stajni widział, że świnie jego ojca były w polu, a bojąc się czy w koniczynie szkody nie robią, poszedł na pole swego ojca i wracając widziany był przez świadka; w poniedziałek tj. dnia następnego przepędził noc w stajni jak zwykle. Kożuch który miał na sobie był jeden z dwóch, które się w domu znajdowały i służyły na przemian i ojcu i trzem synom. Chustka skrwawiona znaleziona między jego rzeczami, posłużyła mu do otarcia krwi, która w skutku uderzenia się przy robocie z nosa mu się puściła.

Po tém wszystkiem zdawało się, że lubo poszlaki i podejrzenia są, dowodów niema i na wszystko jest tłomaczenie, jeżeli nie zupełnie do prawdy podobne, to jednak możebne.

Dalszy ciąg w przyszłym liście.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 17 marca.

ω Wczorajsze drugie amatorskie przedstawienie w sali rycerskiéj na cześć Wielkich Książąt rosyjskich trwało do 11éj wieczorem. Wielcy Książęta zajmowali pierwsze miejsca pośród dostojnéj familii cesarskiéj. Liczba zaproszonych widzów była równie znaczną i świetną jak pierwszym razem. Widziano pomiędzy nimi ministrów, posłów zagranicznych, wysokich urzędników państwa i znakomitych cudzoziemców. Przedstawienie składało się z komedyi francuzkiéj *Un mari qui se dérange*, odegranéj dość dobrze przez pp. de la Cour, d'O'Sulivan, Chateaurenaud, Jabłonowskiego, Beaumont, i panie de Clary i de Fonton; z balu maskowego i z kilku kadrylów z czasów Ludwika XIV. W tych ostatnich pyszne ubiory dam, po większéj części już zachwycających pięknością i urodą, jak hrabianka Bellegarde i ks. Marya Lichtenstein zachwycały wzrok i uwagę całéj sali. Po przedstawieniu, Cesarz prezentował damy Wielkim Książętom i rozmawiał długo z wieloma osobami.

Dziś rano Wielcy Książęta obejrzeli powozy i konie cesarskie. Wystawa ta odbyła się z właściwą ceremonią na Glacis.

O godzinie 5téj wielki objad u dworu, potem balet w operze włoskiéj a następnie wielki wieczór u pana barona Meyendorf posła rosyjskiego.

Paryż 14 marca.

м Dotknąłem niedawno liczebnéj i materyalnéj strony emigracyi; na dziś słowo o jéj zasobach moralnych, o stronie przez którą życie swe czynnie objawia.

Każdemu znaną jest historya emigracyi z 1831 roku. Było w niéj wiele złego i to jéj gorzko wypowiedziano; wiele klęsk zadała sobie i krajowi, i za to nosiła włósiennicę. Lecz mimo to, emigracya z r. 1831 zachowała postać poważną i nakazującą poszanowanie każdemu, co umie porównywać. Żadna z emigracyj, a od r. 1793 niemasz narodu i niemasz partyi politycznéj coby ich niewydały, niezasługuje na porównanie z emigracyą z 1831. Historya pierwszych rozpada się mniéj więcéj na historyą indywidualnych małości, historya drugiéj ma niejedną kartę nauczającą; życie pierwszych ustawało ze zdolnością lub sposobnością działania po za siebie; życie drugiéj przechowuje się w instytucyach. I gdyby trzeba było na to dowodu, że niema tak drobnéj siły, coby przy oznaczonym celu i wytrwałości rzeczy użytecznéj sprawić nie mogła, przedstawiłbym szereg instytucyj polskich w Paryżu. Kiedy je fundowano, niebyło podobno innego kapitału, nad cnoty: wiarę, nadzieję i miłość.

Jednym z najpiękniejszych tego rodzaju zakładów, jest szkoła panien. Zacna pani, która godziny dnia znaczy potrzebami swych rodaków, ufundowała ten instytut w r. 1845. Ks. Czartoryska widząc wzrastające nowe pokolenie emigrantów; znając dokładnie smutne położenie ich rodziców i niemożność tychże, nie już zapewnienia dzieciom utrzymania, ale wychowania jakiego bądź; przewidując straszny szereg wszelkiego rodzaju niedoli i upadku czekający te biedne istoty, w własnym domu otworzyła początkowo pensyą 12tu panien. Rząd francuski przyszedł w pomoc zakładowi, a księżna utworzywszy Radę zwierzchniczą, znalazła w jednym z jéj członków, p. Adolfie Cichowskim człowieka, który przez całe swe życie szukając pola, gdzie najskuteczniéj dla dobra publicznego pracować, wzrastającemu instytutowi poświęcił się i poświęca z niezłomną gorliwością, wielkim taktem i znajomością rzeczy. Radbym przedstawić czytelnikowi dokładny obraz zakładu, aby choć w części tego zadowolnienia i pociechy doznał, jakiemi ja byłem przejęty podczas zwiedzenia instytutu, ale brak miejsca każe poprzestać na rysach ogólnych; każe mi się wyrzec przyjemności uznania zasług dostojnéj prezesowéj i jéj szlachetnego pomocnika, a przestać na samych faktach, które zresztą może i wymowniéj oddadzą im należną cześć.

W potrzebie, która wywołała ten zakład, miał on cel swój wytknięty, tojest takie usposobienie panien, aby we Francyi i poza Francyą, znalazły po skończeniu nauk pomieszczenie jako guwernantki. Za podstawę przyjęto plan zakładów francuskich, i zawarowano, aby uczennice zdawały egzamin w Ratuszu paryzkim i Sorbonie, celem uzyskania od rządu francuskiego dyplomu guwernantek i instytutorek. To co powiedziałem, wystarcza, abym niepotrzebował zapewniać, iż w zakładzie hotelu Lambert niemasz zwodniczych pozorów, że wszystkiego czego się uczą, uczą się dokładnie i z ścisłością niemal pedantyczną. Trudno temu uwierzy, kto zna polskie pensye, lecz jeden przykład przytoczę. Uczennica zdająca w Ratuszu egzamin na guwernantkę, jeżli w czasie dyktando zmyli się trzy razy w akcentowaniu samogłosek, przepada w egzaminie. Czegóżbym niedał, iżby w Polsce wszystkie panny przechodziły przez taki egzamim naszéj ortografii!

Zakład liczy obecnie 40 uczennic, z tych cztery z kraju za opłatą 1000 fr. od osoby; inne zaś są to córki emigrantów, niepłacących nic lub kwotę nieznaczną, wedle możności. Te dopłaty uzupełniają w części zasiłek rządowy 20,000 fr. rocznie, chociaż mieszkanie i niektóre pomoce od właścicieli hotelu Lambert przychodzą zakładowi bezpłatnie. Dozór wewnętrzny jest podwójny: *Materyalny*, nim zatrudnia się Polka, (do czego wchodzi doktór, infirmerya, osobna kobieta do sukien, bielizny i pościeli itd.; *naukowy*, oddany ochmistrzyni francuskiéj pod którą zostają trzy guwernantki, podobnie jak inne dozorczynie mieszkające w zakładzie. Jest nadto kateche-

---

ce sułtańskie meczety, cmentarze, bazary, fontanny, cudowne brzegi bosforu, kaiki, trzody psów włóczących się po ulicach Stambułu, aż do parowego statku i burzy. O! bo jakżeby podróż morska mogła się obejść bez burzy?

Pominąwszy Stambuł tylekroć już opisywany, a opisywany z talentem, najciekawszą i najnowszą częścią podróży Ks. W. jest przejazd przez Bukowinę i Wołoszczyznę. Trzeba bowiem wiedzieć, że autor pocztą dostał się do Jass, potém do Gałaczu, gdzie wsiadł na parowpływ austryacki: „Baron Stürmer“ i Dunajem puścił się do dawnego Bizancyum. — Można oddać mu tę słuszność, iż pierwszym jest z podróżnych, którzy robiąc tę drogę, jechali z myślą odszukania na niéj pamiątek polskich, szczególniéj w Multanach i Wołoszczyźnie. Stąd też lubo rzuca nam tylko przelotne napomknienia o miejscach pamiętnych wypraw naszych króli niemniéj daje otuchę, że znajdzie się może ktoś, co mając więcéj czasu i właściwego ku temu powołania, zwiedzi Wołoszę i odszuka zabytki odnoszące się do dawnych stosunków tych dwóch sąsiednich krajów. — Bądź jak bądź, podróż ta niebyła bezowocną dla naszych poszukiwań dziejowych; ona to zapewne natchnęła autorowi pomysł napisania: *Krótkiego rysu dziejów biskupstwa katolickiego w Multanach*, która to praca stanowi prawie najważniejszą zaletę całéj książki. Kreśląc dzieje biskupstwa katolickiego w Multanach, niepodobna było niesięgnąć w początki szerzenia się wiary chrześciańskiéj w tych krajach; co z resztą niemałym nabawia kłopotem przez wzgląd na trudność rozwikłania wszystkich stosunków ludów dawnéj Dacyi przechodzących przez tyle zmian, podległych tylu wpływom. — Owóż pomijając niepewne świadectwa i domysły, postrzegamy jakiś ślad organizacyi kościelnéj w brewe Grzegorza IX. (1234) zachęcającém Belę króla węgierskiego, aby biskupowi Kumanów katedrę wystawił, albowiem wiara ś. za sprawą Pawła Węgra i Jakca Odrowąża, zrobiła tam wielkie postępy. Niebawem napad hord tatarskich przyprawił o upadek nietylko królestwo kumańskie ale i biskupstwo — a prace apostołów szczególniéj z zakonu ś. Dominika, niemogły długi czas rozwijać się pod srogiém panowaniem tatarskiém. Dopiero w r. 1352 wyparte z Wołoszczyzny hordy, pozwoliły wolniéj odetchnąć. Za staraniem księży Franciszkanów, Laczko wojewoda, zostaje z syzmatyka katolikiem. Było to właśnie pod chwilę kiedy zwycięzki oręż Kazimierza W. przyłączył Czerwoną Ruś do Korony, a wpływ polityczny potężnego państwa zaczynał działać i na sąsiednie Multany. Nowo nawrócony książę założył w mieście Serecie katedrę biskupią, poddając ją pod jurysdykcyą Metropoli kołockiéj w Węgrzech. Gdy jednakże Seret ucierpiał wiele przez prześladowania wewnętrzne i napady Tatarów, katedra ta około r. 1400 przeniesioną została do Bakowa, miasta o 8 mil odległego od Jass. Biskupstwo to, podług twierdzenia Naruszewicza miało należyć czas jakiś do metropolii gnieźnieńskiéj, lecz dopiero w r. 1414 kiedy katedrę łacińską z Halicza do Lwowa przeniesiono, papież Jan XXIII., biskupstwo bakowskie od metropolii kołockiéj odłączył, a metropolii lwowskiéj poddał. Najświetniejszy wiek tego biskupstwa był XV. Sobór florencki pracujący nad unią, nienadaremnie wzywał Mołdawian do połączenia się z kościołem katolickim, wyznanie to niebawem tak się rozszerzyło, że Stolica Apostolska na prawdę myślała o pomnożeniu biskupstw na Wołoszczyznie. W następnym wieku, kiedy Hospodarowie zaczęli coraz więcéj wyłamywać się z hołdownictwa królom naszym, katolicyzm zaczął chwiać się, doznał nawet napaści od protestantyzmu, który i tam zaniesiony był przez zlutrzonego księdza Luzińskiego. Mimo wszystkich tych przeciwności i niepowodzeń, szczególniéj od czasu klęski Żółkiewskiego pod Cecorą, która wpływom Rzpltéj położyła koniec, królowie polscy i duchowieństwo, czuwać nieprzestali nad obroną katolicyzmu. Z pierwszym podziałem Polski opieka ta skończyła się; Klemens bowiem XIV. czuwanie nad missyami w Multanach oddał w ręce Austryi, jako trzymającéj Galicyę. Najwyraźniejsze świadectwo przeważnego wpływu Polski na sąsiednie Multany mogą dostarczyć same imiona biskupów i prefektów apostolskich, które z małym wyjątkiem, do naszego narodu należą, jak o tém można się przekonać w podanym przez autora spisie. Poczet ten z rokiem 1370 zaczyna pierwszy biskup Serecki Jędrzéj herbu Jastrzębiec Franciszkanin, który późniéj umarł na biskupstwie wileńskiém; a kończy z r. 1774 Dominik Piotr Karwosiecki także Franciszkanin. W całym tym spisie widzimy iż zakon ś. Dominika i ś. Franciszka prowincyi ruskiéj, dostarczał biskupów sereckich i bakowskich, co jawnym jest dowodem ile zakony te zasług położyły w pracy apostolskiéj około nawracania pogan i odstępców. Niedarmo też Innocenty IV. nadając na soborze w Lugdunie kardynałom kapelusze czerwone, tenże sam przywiléj rozciągnął i do Dominikanów prowincyi polskiéj pozwalając im używać czerwonych kapeluszy, takichże pasów, rękawiczek i obówia, jakby na znak, iż za wiarę zawsze krew przelać gotowi. Kończymy ten krótki przegląd, wdzięczni autorowi, że dotknął téj nieznanéj prawie części dziejów naszego kościoła w Polsce.

Nowe dzieło botaniczne prof. Czerwiakowskiego.

Rozpoczętym już został druk *Roślin jednolistniowych lekarskich i przemysłowych*, jako drugi tom *Botaniki szczególnéj prof. Czerwiakowskiego*, wydawanéj kosztem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, stanowiącéj część *Biblioteki naukowéj*. Dzieło to rozszerzoném zostało nadspodziewanie w zastósowaniu do przemysłu w powszechności, a tom mający wyjść, będzie nader pożądanym dla gospodarzy, jako obejmujący opis wszelkich roślin trawnych i zbożowych.

tą i trzech professorów, z których każdy wykłada godzinę dziennie. Językiem wykładowym jest francuski, polski tylko do polskich przedmiotów; — oprócz nauk które rząd przepisał dla pozyskania stopnia nauczycielki, dawane są: pedagogika, historya powszechna, polska, kosmografia, język polski, angielski, niemiecki, rysunki, taniec, muzyka, śpiew. Ma się rozumieć, że niepominięto ćwiczeń gimnastycznych.

Jest wielu z pomiędzy naszéj, tak zwanéj dobrze wychowanéj młodzieży, którzy i połowy nieumieją tego, czego tutaj uczą się panny w ciągu 6ciu lat od 12—18 roku życia. Ja przynajmniéj, który byłem niemal przekonany, że Polki w ogólności rachować nieumieją, ujrzałem z zadziwieniem kilkunastoletnie panienki, rozwiązujące dość trudne zadania z arytmetyki, jeometryi, wprawną ręką kreślące figury z kosmografii, których bez znajomości matematycznych zrozumieć i narysować niemożna; z niemniejszą przyjemnością widziałem je na lekcyi historyi naturalnéj, kreślące oko lub ucho ludzkie, i tłumaczące dokładnie teoryą wzroku lub słuchu. Z historyi nieopowiadały tylko tego, kiedy ów król się urodził a kiedy umarł, ale przedstawiając fakt, oceniały jego wagę i skutki, i rozumiały doskonale znaczenie i cel historyi. Atoli najlepszą miałem sposobność przekonania się o stopniu wykształcenia i rozwoju intelligencyi, kiedy na naznaczony przedmiot wypracowały od razu piśmienne zadanie. W ich pracach znalazłem elegancyą myśli i stylu, któraby przyniosła zaszczyt większéj połowie naszéj młodzieży skończonéj. Dwie panienki, dla których zadanie snać było za łatwe, nieraczyły wziąść pióra do ręki, lecz oparłszy przez chwilę główki na ręku, wypowiedziały z pamięci ćwiczenie niemniéj porządnie i ozdobnie ułożone.

Lecz że i w Paryżu pieczone gołąbki niewchodzą same do gąbki, domyśli się czytelnik, że wychowanice zakładu pracować muszą bardzo wiele; jakoż pracują od 6 zrana do 9 wieczór z przerwą od 12 do 2 na obiad i zabawy. Przed wieczorem schodzą się do księżnéj Czartoryskiéj, która z niemi czyta książki w przedmiocie religijnym lub lżejszym dla odetchnienia. Czytanie trwa także podczas roboty ręcznéj, którą uczennice 2 klassy zajęte są od 7 do 9. W niedzielę panienki starsze, odznaczające się pilnością, schodzą do salonów hotelu, biorąc udział w ogólnéj zabawie. Jedném słowem: grzeczność, porządek i regularność, pracowitość i pobożność, oto czego panny uczą się o każdéj godzinie. Wszystko co się tyczy nauki i przepędzenia czasu jest ściśle przepisane i nic się z pod ogólnych trybów wyłamać nie może. Wspólny regulamin wiąże wszystkich i dla nikogo niema wyjątku. Oprócz pewnych godzin niedzieli, niewolno pannom odwiedzać rodziców; oprócz jednego dnia w tygodniu niewolno rodzicom, nawet do sali rozmowy wywoływać swéj córki. W czasie lekcyj lub bez pozwolenia zwierzchności, nie wolno nikomu wchodzić do zakładu. W klassach i mieszkaniach czystość wzorowa, ubiór którego zakład całkowicie dostarcza, świeży i chędogi; pożywienie trzy razy na dzień, skromne ale zdrowe. Do zabawy jest osobny ogródek, w zimie lub w czasie słoty, ku temu służy obszerna sala.

Jeźli dziwnym trafem list ten dostał się w ręce któréj z waszych czytelniczek, a dziwniejszym jeszcze jeźli w jego czytaniu doszła aż do miejsca, które w téj chwili piszę, lękam się iżby niemogąc dłużéj pohamować swego oburzenia, nieodrzuciła dziennika z pogardą mówiąc: Chwała Bogu, moje dziecko niepotrzebuje się sposobić ani na bakałarza, ani na kaprala. Ja chcę aby moja córka mówiła dobrze po francuzku, posiadała talenta, umiała się dobrze znaleźć w towarzystwie, czasem zaśpiewać, czasem coś zagrać, a bez mądrych nauk, z tém co pan Bóg jéj dał, znajdzie sobie męża. Jeszczeby biedne dziecko zdrowie straciło!

Poddając się z całą pokorą wybuchowi gniewu, pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę, że wymienione powyżéj nauki i opisana praca, bynajmniéj na przeszkodzie nie stoją widokom troskliwéj matki. Słyszałem uczennice zakładu grające wybornie na fortepianie; widziałem je tańczące z wielką gracyą; są zdrowe i wesołe i bardzo obszerną i ożywioną mogą prowadzić rozmowę. Na przyzwoitym, najbardziéj salonowym układzie wcale im nie zbywa, ani niemają fizyonomii bakałarza lub kaprala. Zresztą wychowanie, które pobierają, jest w domach zamożniejszych powszechne w Paryżu, a podobno nieubliżyłbym żadnéj z czytelniczek gdybym jéj powiedział, że ma układ Paryżanki. I podobno wychowanie francuzkie nieprzeszkadza dobrym partyom; niezdaje mi się przynajmniéj aby w Paryżu więcéj było panien *dojrzałych* niż po innych miastach.

Jeszcze słówko o zakładzie. Istnieje od lat 7 a już wzięto z niego 20 panien na guwernantki we Francyi i po za Francyą. Jedna otworzyła wielką pensyą w Ameryce. A jeźli sobie przypomniemy czém byłyby panienki te, gdyby dobroczynna ręka niewzięła ich z domu rodzicielskiego i nieopatrzyła najlepszym ze wszystkich majątkiem, bo majątkiem głowy i serca, to bez wątpienia poznamy ważność i pożytek instytucyi.

Zakład pozyskał sobie takie wzięcie, że nie może nawet odpowiedzieć wszystkim żądaniom, które go dochodzą z różnych stron o guwernantki. Lecz ojcowska jego ręka niekończy starań swych, z ukończeniem nauk i egzaminem w ratuszu. Nim wychowanica odjeżdża na guwernantkę, próbuje jéj zdolności pedagogicznych u siebie i dla lepszéj wprawy, oddaje ją do którego z zakładów francuzkich na podguwernantkę. Niedosyć na tém, sam robi umowy ze stronami; daje małą wyprawę w strojach i bieliźnie i udziela swéj rękojmi w magazynach, jeźli przyszła guwernantka zechce na rachunek pensyi nauczycielskiéj, ukompletować swoję toaletę. Tak wziąwszy dziecko z rąk rodziców, niepierwéj puszcza go na świat, aż postawi w możności pracowania dla ludzi i dla siebie, zapewnienia sobie kawałka chleba, i starym rodzicom potrzebnéj pomocy.

Przegląd Polityczny.

Dekret konwersyi pięć-procentowych rentów, jest dzisiaj głównym przedmiotem zajęcia francuskich dzienników. Z wyjątkiem *Journal des Débats*, który jako główny organ kapitalistów, potępia go, wszystkie prawie inne dzienniki przyjęły dekret z zadowoleniem. Jakakolwiek wszakże może być o nim opinia, to przecież na bezwzględną naganę zasługuje ta okoliczność, że gdy przed miesiącem *Constitutionnel* zapowiadał rozporządzenie to jako bliskie, *Monitor* urzędownie zaprzeczył, aby rząd miał coś podobnego na myśli.

Powszechne jest mniemanie, że Ludwik Napoleon korzystać będzie z dwu-tygodniowego czasu dyktatury, jaki mu jeszcze pozostaje do chwili otwarcia Ciał konstytucyjnych, dla wydania kilku ważnych rozporządzeń, które oddawna w planach jego leżą, a których wystawiać niechce na dyskusyą. Jedném z tych jest dekret o decentralizacyi, który ma się w tych dniach pojawić. Byłby to środek nader upragniony, chociaż po dotychczasowym systemie księcia prezydenta trudno się spodziewać, aby ta decentralizacya na wielkie przedsiębraną była rozmiary.

— *Times* poświęca artykuł wstępny sprawie szwajcarskiéj, i uważając w skutku ostatnich doniesień, trudności zaszłe między Szwajcaryą a Francyą i Austryą, za znacznie zmniejszone, jeźli nie załatwione, dodaje jednak, że Anglia ściśle przestrzegać będzie traktatów 1815 roku, i zapewnie będzie umiała zapobiedz zbrojnéj interwencyi czy to w Szwajcaryi, czy w Belgii lub Piemoncie.

— Depesza telegraficzna z Genuy 14go marca donosi, że książe Aumale przybył tamże *incognito*, pod nazwiskiem „Eugène Teilhege", i bez zatrzymania się odjechał zaraz do Medyolanu.

Neue Zeit donosi z Podola Galicyjskiego 9 marca, iż Dr Godlewski wynalazł sposób radykalnéj kuracyi księgosuszu za pomocą łaźni parowéj. Dr Godlewski utrzymuje zakład lekarski z łaźnią parową w Łopusznie w romantycznéj okolicy Bukowiny, a zakład ten coraz większéj nabywa reputacyi. Pierwszą próbę swojéj metody leczenia robił Dr Godlewski w Turylczach w obwodzie Czortkowskim w dobrach p. Żurakowskiego, gdzie już 7 sztuk bydła padło na księgosusz. Za pomocą łaźni parowéj wyprowadził on resztę bydła z choroby tak, że ani jedna sztuka już nie padła, lubo że już stracono nadzieję ratunku, a nawet bydlęta, które musiano na noszach zanieść do izby łaziebnéj, przyszły zupełnie do siebie. Jak dalece ten sposób leczenia okazał się być skutecznym, przekonać się stąd można, że między bydłem przed kilką już tygodniami wyleczonem, ani jeden pojaw zarazy się już nie pokazał.

Mówią, pisze daléj *Neue Zeit*, że oddawna już rząd austryacki wyznaczył 30,000 złr. nagrody za radykalny sposób leczenia księgosuszu, a rząd rosyjski wyznaczył tyleż rubli za podobny sposób. Słychać, że wkrótce urzędownie sprowadzonym będzie sposób leczenia p. Godlewskiego i nie można wątpić, że środek przezeń używany okaże się być nieomylnym.

Niemcy.

Wedle układu pocztowego prusko-rosyjskiego wynosi opłata listowa z Wrocławia do Kalisza 3 sgr. do Warszawy 5, do Petersburga 6 sgr. Co się tyczy przesyłki próbek i wzorów, które ulegały dawniéj opłacie listowéj, jeżeli nateraz takowe zawijane będą w sposób do poznania łatwy, a list do nich załączony nie przechodzi łuta, aż do wagi 2 łutów płacić będą porto pojedyncze, od 2—3 łutów podwójne. Cięższe zaś przesyłki prób i towarów nie mogą być pocztą listową przesyłane jak tego przepisy celne zabraniają.

— Król i królowa pruska, spodziewani są w Wrocławiu na otwarcie wystawy przemysłowéj szląskiéj.

— *Cor. Bureau* utrzymuje, że bar. Prokesch Osten poseł austr. w Berlinie przeniesiony będzie na inną posadę dyplomatyczną.

— Od niejakiego czasu odbywają się missye jezuitów w katolickich niemczech. Utrzymują, że pomimo przychylności ku tym missyonarzom ministrów bawarskich, nadeszło pismo do biskupa Würzburgskiego z dworu, aby zaniechać missyj jezuickich.

— W Bremie z okazyi zawieszenia Dulona przyszło do scen gorszących. Kupa pijanych wpadła do kościoła ś. Marcina, gdzie pastor Wimmer odprawiał nabożeństwo i krzykami, gwizdami i miotaniem słów obelżywych nie dozwoliła daléj czynić służby bożéj. Podobneż sceny odprawiano daléj towarzysząc powracającemu pastorowi do domu i zagrożono mu jeżeli się poważy wstąpić na kazalnicę Dulonowi odjętą. Policya w prawdzie wmięszała się i aresztowała kilku napastników, ale nie umiała zawczasu zapobiedz skandalowi.

— Sąd dyscyplinarny w Berlinie, skazał 78mioletniego profesora nauk przyrodzonych w Wrocławiu Nees-Esenbecka prezydenta c. k. akademii leopoldyńskiéj na utratę urzędu swojego i koszta procesu. Nees-Esenbeck, którego imię naukowe głośne w całéj Europie był jednym z naczelników stronnictwa demokratycznego. Skazany on został na zasadzie § 2go prawa o przekroczeniach w służbie urzędników nie sądowych. § ten brzmi: „Przekroczeniem służby jest wszelkie naruszenie obowiązków włożonych na urzędnika przez urząd jego.... Między obowiązki te liczy się i to, aby urzędnik sprawowaniem swojem tak w urzędzie jako i po za jego obrębem okazywał się być godnym szacunku, powagi i zaufania jakich powołanie jego wymaga.

Francya.

Paryż 14 marca. Wszystkie dzienniki dzisiejsze zajmują się dekretem o konwersyi 5-procentowych rentów. *Journal des Debats* wierny przyjętéj raz zasadzie, jak za restauracyi i monarchii lipcowéj, tak i dzisiaj oświadcza się stanowczo przeciwko temu środkowi, w którym widzi zachwianie publicznego kredytu z małą tylko skarbu publicznego korzyścią, cała bowiem oszczędność w skutku konwersyi zaledwie 18 milionów rocznie wyniesie. Rządowe organa, jakoto: *Constitutionnel*, *Pays* i *Patrie* pochwalają naturalnie dekret bez zastrzeżenia. Ale i *Pressa* przychyla się doń bezwarunkowo. „Nie raz się dziwiono, pisze, że we Francyi czynsz od kapitału utrzymywał się na stopie 5 do 6 procentu, a najlepsze papiery handlowe negocyowały się na 3 i 4%, gdy tymczasem w Anglii zwykła stopa procentowa $2^1/_2$ do 3%, a niekiedy spadała nawet do $1^1/_2$. Przyczyną téj różnicy nie jest co innego jak utrzymanie wysokiéj stopy procentu 5% od długu narodowego, gdy w Anglii stopa ta oddawna zredukowana jest do 3%.... I w tém to widzimy największą korzyść dzisiejszego rozporządzenia, że pociągnie za sobą ogólne zniżenie stopy procentowéj od kapitałów, a tém samém ułatwi kupcom, przemysłowcom i rolnikom zaciąganie pożyczek w kapitale, pod korzystniejszemi niż dotąd warunkami."

Z powodu niedzieli niebyło dzisiaj giełdy, ale znaczna liczba kapitalistów i spekulantów zebrała się na tak zwaną małą giełdę u Tortoniego w chęci dowiedzenia się, jaki wpływ wywrze dekret na kurs renty. Zrazu spadła ona na 100,10, w końcu wszakże podniosła się do 101. Spodziewano się powszechnie, że renta 4%, która w piątek stała na 89,50 dojdzie do *al pari*, a że 3-procentowa podniesie się wyżéj nad 70 fr. Są to jednak same tylko domysły, jutrzejsza dopiero giełda pokaże o ile takowe są uzasadnione.

— Czytamy w *Gaz. Augsburgskiéj*: „Jak wymuszony jest dzisiaj stan rzeczy we Francyi, o tém każdy bezstronny łatwo przekonać się może. W téj dusznéj atmosferze politycznéj, każdy wzdycha do świeżego powietrza. Powszechne jest mniemanie wszystkich ludzi rozważnych, że rząd na obranéj przezeń drodze, do uzdrowienia schorzałego organizmu dojść niemoże. Ztąd też i owe ciągłe obawy, aby temu niepocieszającemu położeniu nie położono końca jakim drastycznym środkiem, a jako taki przedstawia się imperyalizm i wojna. Aż nadto jest ludzi, którzy mniemają, że przybranie tytułu cesarza przez Napoleona II bez wojennych zawikłań obejść się nie może. Niewątpliwem jest wprawdzie, że kilka europejskich mocarstw, a między niemi cesarz Mikołaj, który przez posła francuskiego w Petersburgu hr. Castelbajac, otwarcie tego odradzał, przeciwko przywróceniu cesarstwa we Francyi zaprotestowały. Choćby jednak do tego przyszło, w wojnę z tego powodu niewierzę. Ale mimo świeżych zapewnień pokoju danych posłom wielkich mocarstw przez L. Napoleona, publiczność niemniéj potrząsa głową i niedowierza. Cztery głównie punkta utrzymują te obawy wojny. Pierwszym jest samo imie Napoleona z którym świat łączy wyobrażenia niepokoju i wojennéj sławy. Drugim, że prezydentowi przypisują — i słusznie — żądze utrzymania się wszelkiemi środkami przy władzy. Gdy więc rzeczy gorszy obrót wezmą, mniemają, że szukać będzie powodu do wojny, i takowy z pewnością znajdzie. Trzecim punktem takim, jest artykuł konstytucyi przyznający prezydentowi *wyłączne* prawo wojny i pokoju, i instytucya rządu samowładnego pomimo form na pozór parlamentarnych. Jak mało kłopocą Ludwika Napoleona trudności pieniężne, tego codzienne mamy dowody. I z téj więc strony prowadzenie wojny wielkich nienapotka przeszkód. Czwarty punkt nakoniec najważniejszym mi się wydaje. Pomimo tylokrotnie wyrażonego w notach dyplomatycznych i urzędowych artykułach dziennikarskich przywiązania do pokoju, prezydent nie dał się dotychczas skłonić do stanowczego lub pośredniego oświadczenia się

co do traktatu paryskiego 1814, i wiedeńskich 1815 roku. Są one dla niego dotychczas prawdziwem *noli me tangere.* Nie tak było z Lamartinem który w r. 1848 owe europejskie traktaty odrazu wziął do ust, i świat pod tym względem zaspokoić usiłował. Dzisiejszéj ochoty do wojny u Francuzów niecenię wysoko. Dopóki ich duma narodowa niebędzie obrażona, pochodnia wojny mocnem światłem niezajaśnieje. Francuzi umieją odróżnić słuszny powód od ni słusznego. Jest z resztą inny jeszcze punkt niebezpieczny ale więcéj przypadkowy i przechodni, chcę tu mówić o zabiegach opozycyi monarchicznéj. Podobnie jak postawienie kandydatury księcia Joinville przyspieszyło zamach 2go grudnia, tak teraz wisząca kwestya skojarzenia dwóch linij Burbonów, w razie przyjścia do skutku, może popchnąć prezydenta do jakiéj ostateczności, czuje on bowiem całą ważność takiego politycznego układu. Objawia się strożnami i to mniemanie, że niemyślą o skojarzeniu na seryo, tylko nim drażnić chcą L. Napoleona i zmusić go do kroków ostatecznych, które mogłyby upadek jego spowodować".

O duchu armii francuskiéj pisze jeden z korespondentów tejże gazety. „Miałem sposobność mówić o tem z pewną dość wysoko położoną osobą, która zapewniała mię, że dotyczące data czerpie z raportu wracającego z inspekcyi po wojskowych dywizyach, wyższego oficera. Owóż, duch oficerów jest ściśle neutralny. Nie są oni prezydentowi więcéj przychylni, aniżeli byli niemi dla Ludwika Filipa, ale chcą przedewszystkiem porządku i ustalenia się regularnéj władzy, gdy ciągłe zmiany, wedle widzi mi się ludu, nieszczęście tylko przynoszą. Co mówią o wojennym duchu armii jest nateraz czczą gadaniną."

T u r c y a.

Osservatore Dalm. potwierdza to wszystko, co donoszono względem surowego postępowania z Rajami w Bośnii. W lutym przybyło do urzędu dystryktowego w Knin 5 księży greckich z 3ma służącymi, którzy się ratowali ucieczką. Do Liwna przybyło wojsko tureckie. Ludność chrześciańska bywa rozbrajana, znakomitsi obywatele i duchowni obojga wyznań więzieni. Aresztowanie biskupa katolickiego Barysicza potwierdza się. Również grecki biskup w Sarajewie jest uwięziony.

Gaz. Zagrzebska donosi, że widoczną jest rzeczą, jak Anglia zamierza szerzyć w Bośnii propagandę w imieniu swoich interesów handlowo politycznych, co przy niewątpliwéj skłonności Czernogórców do Rossyi, zagraża niewątpliwie handlowi austryackiemu na granicach Albanii i Hercegowiny.

P e r s y a.

Podaliśmy w numerze z d. 11 stycznia r. b. okoliczności towarzyszące destytucyi dawnego pierwszego ministra perskiego Mirza-Taki-Khan i wygnania jego do Kochan. Dotąd niemieliśmy żadnéj o dalszych téj sprawy kolejach wiadomości. Temi dniami dopiero *Debaty* przyniosły smutny jéj koniec.

Czytelnicy zechcą sobie przypomnieć, że minister rosyjski w Teheranie książę Dołgoruki, wstawił wówczas jak najgoręcéj u Szacha aby ocalić życie tego w niełaskę popadłego ministra. Otrzymał książę u Szaha audyencyą, gdzie mu jak najsolenniejsze dano zaręczenie, że życie Mirza-Tahi będzie szanowanem, że smutnéj pamięci czasy kiedy ministrowie utracający łaskę panującego bywali uduszeni, minęły już dla Persyi, zapewnienia te były mu nawet późniéj dosłownie powtórzone od Szaha przez jednego z wielkich dygnitarzy dworskich. Tymczasem, wbrew wszystkim tym obietnicom, w pierwszych dniach stycznia, Schah ulegając wpływowi matki, nieprzyjaciołki sprzysięgłéj ministra, który będąc u władzy naraził jéj się wykrywając oszukaństwa jéj i rozpusty, wysłał do Kochan Farrach-Baszę z rozkazem zabicia Mirza-Tahin. Były minister był w kąpieli gdy wprowadzono fatalnego posłannika. Miasto uledz i nagiąć głowy przed wyroki nieodwołalnemi opatrzności stósownie do zwyczajów wschodnich, uderzył gwałtownie w głowę Farrach-Baszę, lecz w téj chwili straż którą ten miał ze sobą, wpadłszy rzuciła się na niego i udusiła. Krok ten morderczy, miał gwałtownie obrazić księcia Dołgorukiego, i wydaje się dosyć być ważnym aby nadwerężyć stosunki legacyi rosyjskiéj z rządem perskim.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Zmarły na dniu 2 b. m. w Wenecyi marszałek Marmont, książę Raguzy był ostatnim marszałkiem francuskim napoleońskiéj jeszcze nominacyi. Urodził on się 20 lipca 1774 w Chatillon nad Sekwaną w departamencie Côte d'Or. W 1792 był podporucznikiem artyleryi w armii alpejskiéj. Szczęśliwy traf zrobił, że był przy oblężeniu Tulonu. Tam go poznał Bonaparte, polubił, i późniéj wziął ze sobą do Włoch i do Egiptu. Przy wzięciu Malty zdobył sztandar Zakonu i otrzymał tytuł jenerała brygady. Za powrotem do Francyi wziął udział w zamachu 18 brumaire i został radzcą stanu. Z bitwy pod Marengo wyszedł w stopniu jenerała dywizyi. W r. 1805 w chwili zerwania pokoju z Austryą, dowodził armią w Hollandyi, udał się z Cesarzem do Niemiec, był przy wzięciu Ulma i przeszedł do Dalmacyi. Długo trzymał się w Raguzie w obec Rossyan i Montenegrynów których pobił pod Castel-Novo. Aż do roku 1809 administrował Dalmacyą. W nagrodę otrzymał tytuł księcia Raguzy. Gdy w 1809 wybuchła wojna, porzucił Dalmacyą, w wilią bitwy pod Wagram przybył do wielkiéj armii. Na polu téj bitwy Cesarz zrobił go marszałkiem. Po Wagram rządził 18 miesięcy prowincyami illyryjskiemi, w r. 1811 powołany został do zastąpienia Masseny w dowództwie armii portugalskiéj. Wspólnie z marszałkiem Soultem uwolnił Badajoz trzymane w oblężeniu przez Anglików, pietnaście miesięcy stawił czoło Wellingtonowi, wreszcie przegrał batalią pod Arapila, a ranny kulą armatnią, wrócić musiał do Francyi. Wygoiwszy się z ran objął dowództwo korpusu w Niemczech. Znajdował się w bitwach pod Lützen, Bautzen, Wurtzen i Dreznem. Ranny znów został pod Lipskiem. Odtąd drugi peryod życia marszałka.

Mając sobie powierzone z księciem Tarente i Bellunne bieg Renu od Veissy do Hollandyi, Marmont cofa się przed wojskami śgo Przymierza i zmienia kierunek na Metz i Verdun w początku stycznia 1814. W dalszym odwrocie znajduje się w potyczkach pod Brienne, Champ-Aubert, Vauchamps, Etogès, Montmirail. Pomimo szczęśliwego z Blücherem spotkania w Meaux cofa się ciągle. Sprzymierzeni postępują pod Paryż, Marmont ciągnie za niemi. Na d. 29 marca rozpoczyna się walka, wypadek do 4téj rano wątpliwy, lecz od téj chwili Marmont przeciąga ją bezskutecznie, w reszcie kapituluje umocowany do tego przez króla Józefa brata Cesarza. Napoleon w Fontainebleau tymczasem zamyśla odebrać Paryż, gdy ugoda zawarta między Marmontem i Barklay de Tolly odsłania go całkiem i zmusza do abdykacyi. Nie opuściły Marmonta łaski i względy. Zaraz w r. 1814 otrzymał najwyższy zarząd dworu króla Ludwika XVIII. Podczas powtórnego cesarstwa (les Cent-jours,) wszedł do Akwisgranu. Powrócił za drugiéj restauracyi i był jeneral-majorem gwardyi królewskiéj, parem Francyi. W 1826 jako nadzwyczajny poseł francuski asystował koronacyi Cesarza Mikołaja. W d. 27 lipca 1830 powierzono mu dowództwo pierwszéj dywizyi wojskowéj. Monarchia lipcowa wykreśliła go z kadrów armii francuskiéj.

Odtąd książę Raguzy nie powrócił już więcéj do Francyi. Podróżował i opisał podróże swoje do Węgier, Rossyi i Konstantynopolu. Długi czas mieszkał w Wiedniu. W ostatnich latach osiadł w Wenecyi gdzie umarł mając lat 78.

— W Przystawie w Krainie ukąsił wilk kobietę w ramię 12go stycznia. Kobieta ta była ciężarną, i w pierwszych dniach marca uczuła ból mocny w miejscu zagojonéj rany, a po kilku dniach okazały się pierwsze symptomata wścieklizny. Wśród najokropniejszych konwulsyj urodziła zdrowe dziecko w dniu 7ym marca i nazajutrz umarła. Jestto jeden z niewidzianych może nigdy wypadków i lekarze niezaniedbują spostrzeżeń swoich na dziecku urodzoném w czasie wścieklizny matki.

— Miss Julia Gordon 15-letnia córka lorda Henryka Gordon spaliła się przez zajęcie sukien u kominka.

— W tych dniach na targowisku rybném w Peszcie znaleziono w wnętrznościach wyziny nieznane nader piękne muszle morskie.

— Gazeta *Nowo-Pruska* powiada, że mimo tyle wysławianéj amerykańskiéj ludzkości, przestępcy w domu kary w Kentucky naznaczani są pewną chemiczną tynkturą na nosach, aby w razie ucieczki można ich było poznać. Gazeta pomieniona nie może się domyślić, jaki środek gryzący używany jest do czernienia nosów więźniów kentuckich, a przecież jestto ten sam kamień piekielny czyli saletran srebra, jakim Prusacy piętnowali uszy jeńców wojennych poznańskich.

— W Nowym Orleanie założono dziennik z oryginalną prenumeratą: „Cena abonamentu dwa dolary. Płacący abonament z góry mają prawo po śmierci do pysznego nekrologu." Wyraźna fabryka nekrologów, która dowodzi, że nowy świat te same ma mody co i nasz stary... Kraków.

Przyjechali do Krakowa od dnia 17 do 18 marca: Gawrońska Ludwika wł. dóbr. z Słupca. Koziorowski Feliks dzierż. dóbr z Dombrówki. Szumski Leopold wł. dóbr z Nockowa. Reinhard k. Pruski radzca z Wrocławia. Kossowska Franc. wł. dóbr z Rynsk.

Wyjechali: Nowosielski Jan do Lwowa. Dulemba Henryk do Bochni. Szymanowski Maurycy do Rzeszowa. Pawlikowska Laura, Schier Józef do Wiednia. Cieńska Józefa do Częstochowy. Werner Józef do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Zborów 14 marca. Ruch w handlu zbożowym i dzisiejszą cenę, chociaż nie wysoką, zawdzięczamy głównie ciągle jeszcze przyjeżdżającym kupcom z obwodów zachodnich, mianowicie z okolic Dukli i Jasła. Z końcem lutego, za zjawieniem się sanny, a tém samém łatwiejszego dowozu ku komorom rosyjskim w Radziwiłowie i Wołoczyskach wszelkie zboże potanieć musiało. Sprowadzono bowiem zboże z Rosyi, dla braku magazynów na pograniczu, nie mniéj też jako i z omłotu zimowego, wilgotne, spekulanci niechcąc się narażać na dotkliwe straty, jak najprędzéj spieniężać muszą. Czyli zaś, przy tak różnorodnych stósunkach rolniczych, tak wielkiéj różnicy kosztów produkcyi, niskiém cle wchodowém dla nas na pograniczu konkurencya na targu zbożowym z Wołyniem i Podolem rosyjskim na długo możliwą, czas to raczy okazać. Wątpię wszelako!

Gorzelnie w naszéj okolicy wszystkie w ruchu. Utyskiwanie na złe wydatki powszechne; dla niewybornéj bowiem jakości tegorocznego żyta, rzadko gdzie usłyszysz o lepszym jak $6\frac{1}{2}$ garnca okowity z korca zacieru. Garnice okowity 30° kosztuje 1 złr. m. k. Li tylko dla ruchu gorzelnianego i potrzeb do magazynów rządowych płacą i poszukują najbardziéj żyto ważne po 4 złr. 24 kr. m. k., wilgotne nietrzymające wagi 3 złr. 36 kr. m. k. najwięcéj. Pszenica w wybornym gatunku 6 złr. 24 kr. m. k. korzec. Jęczmień 3 złr. 12 kr. m. k. Hreczka 3 złr. 36 kr. m. k. Groch biały 5 złr. 36 kr. m. k. Owies 1 złr. 36 kr. m. k., wszystko z 2-milową dostawą. Na siano niema kupca. Bydło rogate poszukiwane i w cenie. Wełnę po największéj części po cenach zeszłorocznych już posprzedawano. Cetnar miodu kosztuje 22 złr. wosku 100 złr. Potażu 9 złr. w m. k. Korzec kaszy hreczanéj 9 złr. m. k. Fracht ztąd do Lwowa od korca oziminy 40 kr. m. k., jarzyny 36 kr., od centnara 22 kr. m. k. Omłot zboża tegoroczny nie wyśmienity; powszechnie kopa żyta sypie 16 garncy, najwięcéj 24 garnce. Pszenica po 8 garncy, która w tym roku zupełnie chybiła. Owies korcuje. Jużto przepomnieć niemogę, iż kopy małe, gdyż zbieraliśmy płacąc od użętéj kopy; a zatém są to kopki. O zmłocka nie trudno, płacimy go od kopy oziminy albo półtoréj jarzyny po 12 kr. m. k. A że o zmłocka nie trudno, przyczyna główna ta, iż po największéj części pozaprowadzano po folwarkach młóckarnie z mnogich fabryk krajowych. Wszelako najpraktyczniejsze nowe *Rychtera z Dunajowa* które w razie zepsucia i mielnik miejscowy naprawić zdoła. Zaleta nie mała przy braku powszechnym na prowincyi zdatnych rzemieślników a skoncentrowanu u tychże li tylko we Lwowie, skąd strata czasu i koszt niemały. W naszéj okolicy pracują nad wydoskonaleniem żniwiarki PP. Wodnicki i Kotowski w Złoczowie uzyskali na swój wynalazek przywiléj rządowy. Wynalazek ten powszechnie chwalony przez znawców. Przy téj sposobności muszę wspomnieć o żniwiarce pana Edgara Wierzchowskiego w Pośnianach zupełnie nieskomplikowanéj, gdy nadto i wynalazca jest sam znamienitym gospodarzem praktycznym, potrafi ją niezawodnie urządzić odpowiednio do potrzeb naszych i do pojęcia naszéj czeladzi w użyciu téjże.

Przy zbliżającéj się wiośnie pomimowolnie nasuwa się myśl i o kartoflach, które zupełném zaginieniem zagrażają. Chciwie szukają się po wszelkich gazetach wieści o surogatach tego ziemiopłodu. I tak w „Freiberger-Nachrichten" professor Breithaupt w téj mierze poleca „Ullucus tuberosus" roślinę nad tą ze wszech miar i z kształtu i co do klimatu, wysadzenia, kultury, smaku i pożywności najpodobniejszą do kartofli roślinę, postrzeżenia w ogrodzie botanicznym Petersburskim w sierpniu r. z. Z łatwością ma być do nabycia w handlach ogrodniczych w Hamburgu, gdzie 100 sztuk kosztować ma 8 marków, tak, iż jedna sztuka 3 kr. m. k. najwięcéjby kosztowała. Zachwalają również i nowy gatunek kartofli „Sovereign," które francuski poseł w Nowym-Yorku jako bardzo wczesne — a tém samém i wolne od zarazy — jak najusilniéj poleca. Towarzystwo agronomiczne krakowskie, mając największą łatwość w sprowadzeniu powyższych wielce szacownych roślin do Krakowa, ułatwiłoby i nam nabycie onych, najbardziéj zaś popróbowanie kultury i rozmnożenie Ulluka. Może nasz głos nie będzie na puszczy wołającego!

Wczoraj mieliśmy tutaj mrozu 16° R., od 14 dni ciągle zawieruchy. Zima tak nadzwyczajna jak tegoroczna, niemoże być bez złego wpływu na przyszły plon oziminy, która przez kilkakrotne zupełne rozpuszczenie miała znacznie ucierpieć.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 18go marca.* Metaliki 5-proc. $95\frac{7}{16}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{1}{2}$ — Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{4}$. 4-proc. z 1850 r. $91\frac{1}{2}$.— 3-proc. $58\frac{3}{8}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $302\frac{1}{2}$.— Augsburg $124\frac{5}{8}$. — Londyn 12 28 kr. — Paryż $147\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1245. — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A. $94\frac{3}{4}$. — *B.* $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 17go marca. Banknoty $85\frac{1}{2}$.— Pruski kurant $103\frac{5}{6}$. — Imperyały ros. 34 gr. 21. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 27. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. żądają $84\frac{3}{4}$ — dają $84\frac{1}{4}$. — Cwanc. stare $105\frac{1}{4}$ nowe 106.

Kurs lwowski z d. 15 marca. Dukat holen. 5 złr. 48 kr. — Dukat ces. 5 złr. 52 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 5 Rubel rosyjski 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 49 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 27 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 35 kr.

Kurs wiedeński z dnia 17go marca. — Metaliki $95\frac{5}{8}$. — Nowa pożyczka $84\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedens. 1245. — Akcye Kolei żelazn. 153. — Agio od złota 31. od srebra $21\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 17 marca. Banknoty austryackie $82\frac{1}{4}$. Listy zast. poznań. 104. nowe $95\frac{1}{6}$. — Listy zast. Król. Pols. 96. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. $83\frac{1}{2}$ — Polski kurant $66\frac{1}{12}$.

Inseraty.

Apteka w Mościskach w obwodzie Przemyskim jest od 3go maja r. b. do wydzierżawienia, bliższa wiadomość u właścicielki téjże apteki *Eleonory Gidlewskiéj.* (769-2-3)

Niechcąc trudzić niepotrzebnie Szanownych Interesentów, donoszę: iż rano do 9téj, a z południa od 3éj do 6téj godziny jestem w domu, przyjmując interesa paszportowe i wszelkie pismienne do poselstw i władz tak krajowych jak i zagranicznych.

Tessarczyk

(642-3-6) przy ulicy Grodzkiéj N. 182 dom P. Brześciańskiego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
18	2	27'' 7'''. 874	+ 2° 1	1''' 29	zpł. zachodni słaby	pochmurno	rano śnieg drobny	+ 2° 5	— 5' 6
„	10	„ 7 712	— 1 4	1 83	zachod. słaby	pogoda			
19	6	„ 7 546	— 2 8	1 59	„ „	pogoda z chmur.			

W DRUKARNI CZASU.